

Maj, 1912.

Lwów—Warszawa.

Rok VI. Nr. VIII. i IX.

HASZACHAR



TREŚĆ NU. VIII i IX :

Sephira.

Malarz Pinhas.

Zieleń na Szewuot.

Rabin Elia Chaim Meisel.

„Cudowny granat i inne bajeczki“.

צילי אביב

Zagadki i Rebus.

Odpowiedzi Redakcyi.

Od Administracyi.

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE
2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, PODLEWSKIEGO 5. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą.

Konto czekowe w c. k. austriackiej pocztowej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOSI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K.
W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 50 K.
Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5 50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop.
podwójny 40 hal.

CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str. 100 K, za 1/2 str. 50 K, za 1/4 str. 25 K. Drobne ogłoszenia 5 K.

Przy zamówieniu inseraty na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Przy grach i zabawach pamiętajcie o gaju oliwum i funduszu prasowym „Haszacharu“. Arkusze składkowe wysyłamy na żądanie.

Prosimy Czytelników i Czytelniczki nasze, którzy chcą wziąć udział w losowaniu premii Haszacharu, by jaknajrychlej nadesłali 1 Koronę na zakupno bonów premiowych.

Łączna wartość wygranych wynosi przeszło 250 Kor.!

Losowanie bonów premiowych odbędzie się 1. czerwca b. r.

Historia narodu żydowskiego i jego literatura od czasów przedhistorycznych do najnowszych wyjdzie wkrótce drukiem w języku polskim nakładem stanisławowskiej młodzieży żydowskiej. Historia nader krytycznie i w duchu narodowym napisana, uwzględniająca wszelkie przejawy życia narodowego, *społeczne*, *polityczne* i *kulturalne* jest doskonałym podręcznikiem dla wszystkich pragnących zaznajomić się z naszą wspaniałą twórczą przeszłością i żywą teraźniejszością. Ukazywać się będzie zeszytami co 3 tygodnie. Cena zeszytu (80 stron) wynosi 50 h. Zwracamy się z gorącym apelem do młodzieży żydowskiej o energiczne popieranie naszego wydawnictwa przez rozpowszechnianie historii, która powinna się znaleźć w każdym domu. Zamówienia przyjmuje: D. Erdtracht, Stanisławów, ul. 3. Maja 5.

Wydawnictwo.

**W życiu się nigdy nie powtórzy taka okazyja.
Rozdarowujemy 1000 k. w przedmiotach i gotówką.**

Dla tych którzy rozwiążą tę zagadkę przeznaczyliśmy powyższą kwotę. Każdy, kto znajdzie handlarza i dobrze go zakreśli otrzyma zegarek męski lub damski wartości 20 koron lub na życzenie 15 kor. w gotówce. Warunkiem jest zamówienie znakomitego łańcuszka z imitowan. złota „Ideal“ i przesłanie za tenże kwoty 1 kor. 80 hal. w markach pocztowych. Po nadejściu rozwiązań następuje rozdzielnie nagród.

Wszelkie przesyłki należy wysłowywać pod adresem:

GOLD u. JUWELENHAUS HANS SCHMITZ,

Wien, VI. Liniengasse 60.



Imię..... Miejscowość..... ulica.....

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. S. Buchstab.

Drnk. I. Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana 5.



SEPHIRA.

Od drugiego dnia Pesachu do Szawuoth liczymy czterdzieści dziewięć dni i stąd nazywany czas ten „Sephira“ od hebrajskiego słowa liczyć. Z biegiem czasu nabrał jednak ten wyraz zupełnie odmiennego znaczenia. „Sephira“ znaczy nie tylko liczyć, lecz przede wszystkim wyliczać wszystkie smutne wypadki jakie nawiedziły Żydów w czasie od Wielkiejnocy do Zielonych Świąt. Tradycja opowiada nam, iż w dniach tych wymarli uczniowie Rabi Akiby.

Rabi ten miał zwyż 24.000 uczniów. Żył i działał po zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa i nie tylko był największym uczonym swego czasu, lecz miał serce gorące, którem kochał nade wszystko naród i ojczyznę swoją. On to natchnął mężnego Bar Kochbę do walki za ojczyznę, i z jego ognistych mów czerpali młodzieńcy odwagę, gdy przeciw ciemnościom swoim, potężnym Rzymianom, w śmiertelny szli bój. Po bohaterskiej, lecz niestety daremnej walce zamknął się Akiba wraz ze swymi wiernymi w twierdzy Bethar. Tu zostali wszyscy pojęmani, a potem straceni. Bar Kochba bym śmiałym żołnierzem, nieustraszonym wodzem garstki mężnej młodzieży, lecz duszą powstania, duchowym naczelnikiem tej

młodzieży był Rabi Akiba. Uczniowie Akiby nie ulegli więc podstępnej chorobie, śmiertelnej zarazie, jak to opowiada tradycja, lecz padli w boju, podczas walki za naród i ojczyznę. Dlatego też poświęcamy ich pamięci dnie „Sephiry“ jako dnie żałoby. Lecz nie tylko uczniom Akiby poświęcona jest „Sephira“.

Tysiąc lat później ruszyły uzbrojone tłumy na Wschód, by Ziemię Świętą uwolnić z rąk Turków.

Ponieważ mieli znak krzyża na swej zbroi nazywano ich krzyżowcami. Krzyżowce napotykali na drodze liczne osady żydowskie, szczególnie w pięknej okolicy Renu. Wszystkie te osady zniszczyli do szczętu, a mieszkańcy ponieśli z rąk krzyżowców śmierć męczeńską. Tak niszczały kwitnące gminy żydowskie w Spirze, w Moguncyi i w Wormacyi. Działo się to również w dniach „Sephiry“ i męczennikom tym również poświęcamy dnie żałoby od Pesachu do Szewuoth.

Wyjątek stanowi tylko dzień trzydziestytzeci „Sephiry“. Lag be Omer. Według tradycji w dniu tym śmierć nie zabrała żadnego z uczniów Akiby, w dniu tym nieopłakiwano żadnej straty. Być może, iż trzydziestegotrzeciego dnia „Sephiry“ uczniowie Akiby odnieśli zwycięstwo nad wrogiem i żaden z nich nie legł na polu bitwy. Lag be Omer jest dniem radosnym dla uczniów. Obchodzą go też zawsze bardzo wesoło, przerywając w ten sposób szereg smutnych dni „Sephiry“.

Ben Jehuda.



Malarz Pinhas.

(Wiernie wedle pisemnych zabytków rodziny malarza opracowane).

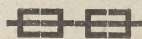
Juda Pinhas urodził się w roku 1727 w Lehrberg, wiosce położonej niedaleko Ausbach. Ojciec jego Samuel (Sofer) przepisywał pięcioksiąg Mojżesza i inne pisma używane w bożnicy. Już w wieku chłopięcym uczuł Pinhas potrzebę oddania się jakiemuś pożytecznemu zajęciu, aby sobie być zapewnić. A mając szczególny pociąg do malarstwa, zajmował się często odrysowaniem różnych zwierząt, ptaków i ryb podług miedzorytów z historii naturalnej. To piękne zamiłowanie do sztuki rozwijało się coraz bardziej ku wielkiej radości ojca jego. W trzynastym roku sporządził on odpis księgi Estery ozdobnymi literami hebrajskimi, upiększając go rysunkami, przedstawiającymi główne momenta tej opowieści. Praca taka i to 13. letniego chłopca znalazła ogólne uznanie i wzbudziła podziw u znawców. Z wielkim zapalem wziął się do pracy i w ciągu 3 lat sporządził większą ilość tych egzemplarzy pisanych na pergaminie, które ojciec bardzo korzystnie sprzedawał. Wieść o talencie młodego Pinhasa rozpowszechniła się szybko i doszła do uszu margrabiego miasta Ansbach, który mu polecił dostarczyć próby swej pracy. Sporządził więc Pinhas „Hagadę“ (historję wyjścia Żydów z Egiptu) z odpowiednimi obrazkami. Oddając ją własnoręcznie margrabiemu został bardzo łaskawie przyjęty i otrzymał jako wynagrodzenie 150 fl. Na rozkaz margrabiego opławiono kunsztownie ten egzemplarz i umieszczono w nadwornej bibliotece. Uważano to tam za rzadkie arcydzieło i wraz z innymi osobliwościami pokazywano przejeżdżnym artystom. W tym czasie zaczął Pinhas zajmować się portretowaniem. Z niebywałym zapalem zabrał się do pracy. Wykonał kilka wspaniałych portretów i w krótkim czasie uchodził za nadzwyczaj zdolnego portrecistę. Celem udoskonalenia się postanowił Pinhas na czas jakiś wyjechać. Udał się do Meklenburga, gdzie pozostał parę

lat. Swoim zdolnościom i szlachetności charakteru zawdzięcza on miłość i szacunek jakim go otaczali tamtejsi znajomi. Po powrocie do ojczyzny mianował go margrabia swym malarzem nadwornym z roczną pensją 200 fl. Jednakowoż pewne okoliczności zmusiły go do zrzeczenia się tej posady. Otóż z dwoma Żydami, którzy podobnie jak on żyli z pensji przyznanej im przez margrabiego, obchodzono się w okrutny sposób. Będąc raz świadkiem takiej sceny Pinhas zwrócił uwagę margrabiego na niesłusznosc takiego postępowania, ale bezkutecznie. — Widząc to Pinhas uczuł się nie tylko mocno dotkniętym ale był i przerażony, że i jemu może się coś takiego wydarzyć; postanowił przeto jak najszybciej opuścić to miasto. Zawiadomił ojca o tem postanowieniu i za jego poradą udał się do Beireuth, ówczesnej rezydencji margrabiego Fryderyka. Przybywszy tam udał się do malarza nadwornego Hiena, sławnego nie tylko swoim talentem ale i swoją pilnością, i po krótkiej znajomości uzyskał Pinhas w nim prawdziwego przyjaciela i dobrodzieja. Usłuchał też jego rady i zdecydował się pozostać stale w Beireuth, tem bardziej, iż Hien przyrzekł polecić go margrabiemu. Hien dotrzymał słowa i nawet doradzał margrabiemu, by zamianował Pinhasa malarzem nadwornym, wskazując na to, iż aby uniknąć jednostronności w sztuce lepiej jest, żeby parę artystów pracowało razem. Niedługo po przedstawieniu zamianował margrabia Pinhasa drugim malarzem nadwornym z pensją 400 fl. Mając byt zapewniony postanowił Pinhas poślubić dziewczynę, nazwiskiem Mandel Salomon pochodzącej z jego miasta rodzinnego, której dawno był przyrzekł, że się z nią ożeni. Pośpieszył więc do Ansbach — a po ślubie powrócił z żoną do Beireuth. Tu czekała nań miła niespodzianka: zastał cały dom umeblowany kosztem margrabiego i oprócz tego powiększono mu pensję o 400 fl.

Żył tedy Pinhas szczęśliwie z żoną swoją, cieszył się bez przerwy łaską księcia i był ogólnie poważany. Zarówno był też w łaskach u córki margrabiego, księżnej wirtemberskiej. Ta cnotliwa księżniczka była mu bardzo przychylną i przyrzekła mu, że będzie popierać jego współwyznawców. Wkrótce

potem został Pinhas za jej staraniem, powołany przez króla Fryderyka Wielkiego do Berlina, by jego i najbliższą rodzinę królewską zportretował. Za przyzwoleniem margrabiego udał się do Berlina, gdzie go przyjęto nadzwyczaj życzliwie, a pracy jego ogólnie się podobały. Hojnie wynagrodzony opuścił po 11 miesiącach Berlin, gdzie mieszkał u bankiera Abrahama Markusa. Król Fryderyk W. pragnął zatrzymać go stale u siebie. Pinhas jednakowoż nie przyjął korzystnej tej propozycji, powołując się na obowiązki względem margrabiego. W rok później powołał go książę Henryk pruski do Karlsbadu, gdzie wykonał portret księcia. Książę przyjął go bardzo życzliwie i otoczył go wszelkimi wygodami. Należał odtąd do malarzy-artystów najbardziej cenionych. Żył w Beireuth lat 18. szczególnie w życiu rodzinnym, powszechnie poważany i kochany. Starał się zawsze dopomóc swoim współwyznawcom. Po śmierci margrabiego pozostał nadal na posadzie malarza nadwornego a następca podwyższył mu nawet znacznie pobory. Często bywał powołany na dwory książęce, portretował księcia Turn i Taxis w Regensburgu, gdzie przez czas dłuższy przebywał.

Syn Pinhasa również oddał się malarstwu a same nazwisko jego ogólnie znane, ułatwiło mu drogę do sławy. Elektor Wilhelm w Rassel zamianował go swoim malarzem nadwornym. Ogólnie szanowany zmarł Pinhas 23. listopada 1793, licząc lat 67. Śmierć jego ogólnie opłakiwano. Był on człowiekiem szlachetnym, który położył znaczne zasługi około sztuki i ludzkości. Przestrzegał przez całe życie swoje ściśle przepisów rytualnych i dowiódł, że religia jego nie stoi na przeszkodzie oddawaniu się sztuce i naukom.



Zieleń na Szewuot.

Za miasteczkiem zielenieje wielki las. Chłopcy wiedzą, że to ciemny bór bez początku i bez końca, że pełno w nim dziki zwierząt, o których czytali w „chumesz“ że w lesie mieszkają zbójcy, że zbójcy napadają każdego przechodnia, by go obrażować ze wszystkiego co ma — wszystko to wiedzą doskonale — lecz w lesie nie byli jeszcze nigdy.

A trzeba wam wiedzieć, że nie tak jak wy mają się dzieci uczące się w małych miasteczkach, w „chederze“. Wy robicie wycieczki za miastem, często w towarzystwie waszego nauczyciela lub nauczycielki, przechadzacie się tam po alejach wysadzanych drzewami lub wśród pól pokrytych zbożem, a nauczyciel pokazuje i objaśnia wam to, co widzicie. Nie tak dzieci, chodzące do chederu. One siedzą cały dzień w pokoju i ciągle się uczą Tory. Zdarza się, iż chłopczyk ucząc się z biblij otwartej przed nim na stole, serduszko jego tymczasem myśli o tem co się dzieje tam w lesie, co robią drzewa, pochylające ciężkie swe korony, gdy w tem nagle pyta go rabi: „Czy wiesz gdzie czytamy?“ Przestraszony pokazuje chudym paluszkami całkiem inne miejsce a wówczas . . . ach, nie życzę wam, by was kiedyś coś podobnego spotkało.

A Józio, mały, chudy chłopczyk myślał zawsze o lesie; albowiem nigdy jeszcze nie widział go być z bliska. A człowiek, jak wiecie, już taką ma naturę, iż to, czego nie widział, przedstawia sobie w tysiąca cudownych barwach.

Siedział więc Józio w chederze między innemi dziećmi i ciągle myślał o lesie. Wysokie drzewa o miękkich, wielkich

i zielonych liściach i „pan“, który strzeże tych drzew, by ich nikt nie zwał stawiał mu jak żywy przed oczyma, a gdy tak siedział zamyślony przed gemarą, rabi częstokroć pociągnął go za ucho, lub mocnego dał szturchać. Józio nie rozumiał za co mu się właściwie dostało, wszak siedział bardzo spokojnie.

W domu gdy wspomniał o lesie, matka straszyla go, mówiąc :

— „Uważaj Józio, w lesie są zbójcy, a oni . . . jak wiesz . . .“

Józio chował się wówczas pod fartuszek mamy, lecz serce nie przestawało tęsknić za lasem.

Pewnego razu, — Józio już był wyrósł na dużego chłopca — rzekł do samego siebie : „Muszę zobaczyć las z bliska, niech się dzieje co chce!“ Wstał z miejsca i ruszył drogą ku lasowi. Ledwie się znalazł za miastem dopadli go chłopcy wiejscy i zaczęli okładać kułakami. Z trudem udało mu się zawrócić z drogi i uciec do domu.

Nie przestał jednak i wówczas tęsknić za lasem i jego tajemnicami.

Nieraz wracając z „chederu“ widział słońce spływające z nieba daleko, daleko po za krańce lasu, a wówczas pragnął pójść za promieniami słońca i słuchać i patrzeć co się w lesie dzieje. W tej chwili przypominał sobie jednak coś przykrego i stanął bez ruchu.

Razu jednego udało się przecież Józiovi znaleźć się w utęsknionym lesie i odtąd . . . lecz nie zazdroście mu tego, pokutował on za tę przyjemność.

Było to w dniach tuż przed Szawuot, kiedy to dzieci popołudniu są wolne od „chederu“.

Wróciwszy pewnego popołudnia do domu, zastał dwóch starszych swych braci, Eliezera i Jehudę na podwórzu, trzymających w ręku grube sznury.

„Dokąd idziecie“ ? — zapytał.

„Do lasu, po zieleni na Szewuot!” brzmiała odpowiedź. Józio nie jadł dnia tego obiadu; mama groziła, iż powie rebemu, że będzie spał całą noc w „chederze”, lecz nic nie pomogło.

Włożył do kieszeni kawałek chleba i w towarzystwie braci poszedł w kierunku lasu. Nie bał się taraz ani złodziei, ani zbójców, wszak szli z nim jego starsi bracia, Eliezer i Jehuda.

Las nęcił miękką świeżą zielonością. U krańca rozległych niw stały wysokie drzewa, jedno obok drugiego, rozpościerając daleko swe konary, gałęziami obejmując gałęzie swych sąsiadów, liście jednych leżące spokojnie przytulone do liści drugich i tak ciągnąc się daleko, daleko bez końca.

Na drzewach stały ptaszki na zgrabnych nóżkach, śpiewały, lub przeskakiwały z gałęzi na gałąź; ozwał się też głos kukułki: ku ku! ku ku! Józio myślał, że to ptaki mówią do siebie: „Baczność! baczność! swawolnicy idą, lecimy w dal!” Z dali dolatywały głosy zmieszane. To żaby kwakały w bajurach leśnych, a drzewa stały zasluchane od czasu do czasu potrząsając liśćmi zielonymi.

Bracia Józia jęli ścinać gałęzie, by nimi umajić ściany domu na Szawuot i związywali je sznurami, a Józio stał i rozczytywał się dokoła.

Oto góra w sercu lasu. Stoi wyniosła wśród smukłych drzew. To zapowne góra Synaj, na której stał Mojżesz, rabi nasz. Tu wśród grzmotów, błyskawic i ognia płomieni ukazał mu się Pan Bóg z pośród obłoku i w ręce jego złożył Torę dla Izraela; a u stóp góry stał naród żydowski, wysłuchał słów Bożych i rzekł: „Uczynimy i usłuchamy!”

Józio poszedł dalej w głąb lasu. Drzewa poruszały gałęzmi i szeptały: „Tak, tak, prawda, prawda!” A tam za lasem jest zapewne pustynia — myślał w duszy — po której Żydzi błądzili przez czterdzieści lat. Po krainach piaskowych wędrowali lat czterdzieści, niosąc ze sobą to, co uratowali przy wyjściu z Egiptu.

Szedł dalej i usłyszał szmer strumyka. To zapewne Sambatjon — myślał — on, nie inaczej. Fale jego przewalają się, szumią i niosą kamienie w biegu, a tam na drugim jego brzegu

mieszka dziesięć pokoleń, wszyscy oni wysokiego wzrostu i wielcy siłaczy. Idzie dalej i myśli: Jaki to dzień dzisiaj? — Czwartek. — Prawda! — Więc jutro, w piątek popołudniu uciszy się Sambatjon. Przejdzie wówczas w bród strumyk, pójdzie na drugi jego brzeg do dziesięciu pokoleń i opowie im wszystko, co cierpią Żydzi w golusie. A oni przyjdą i zabiorą wszystkich do kraju swego i wybuchnie „wojna Goga i Magoga“, Żydzi zwyciężą wszystkich wrogów, a on Józio będzie oficerem i będzie dowodził wielkim oddziałem wojska i będzie komenderował: „W prawo! w lewo! marsz! na przód! stać! stój!“

Stanął na pagórku, wziął zieloną gałąź do ręki, zdawało mu się, że oddział wojska przeciąga przed nim, turnistre na plecach, szable w ręku, sami bohaterzy żydowscy, a on jest ich wodzem.

A drzewa potrząsają gałęzmi, a liście szepcą: Tak, tak...

A wojsko wciąż maszeruje u stóp pagórka a on, wódz prowadzi je na „wojnę Goga i Magoga“. Zabiją wszystkich, zdobędą Jerozolimę... i przyjdzie męsyasz...

„Józio, Józio! Gdzie ty?“ dał się w tej chwili słyszeć głos braci.

Józio stoi na pagórku i z gałęzią w ręku komenderuje bohaterom Izraela.

Ujrzał wśród drzew braci, a na ramieniu każdego z nich wiązkę zielonych gałęzi do umajenia ścian domku na Szawuot.

„Gdzie ty? gdzie ty?“ wołali.

„Oto jestem“ odrzekł.

Słońce tonało na zachodzie, daleko, daleko za lasem — zdziwiło to niemało Józia, dlaczego ono nie układa się do snu, tu, wśród konarów i gałęzi, jak dotychczas zwykle czyniło — i chłodny wietrzyk popłynął przez gałęzie i liście. Zbliżał się wieczór, Józio wracał z braćmi do domu.

Odtąd stoją mu ciągle przed oczyma las, pagórek i strumyk. Siedzi w „chederze przed otwartą gemarą“, odpowiada coś, gdy go rabi pyta, lecz serce jego ucieka do lasu. Oczy jego widzą górę wyniosłą wśród zielonych drzew, uszy słyszą szept liści i szmer strumyka, a rabi pyta:

„Czy wiesz, gdzie czytamy?“

Nie zazdroście mu dzieci kochane. Niech was Bóg broni od losu małego Józia.

Szalom Asz.

Rabin Elia Cha'im Meisel.

Śmierć wielkiego i szlachetnego męża zasmuca cały naród i budzi żał w każdym sercu, że odszedł od nas na zawsze człowiek, którego wszyscy mogli kochać i podziwiać.

Mężem takim był zmarły przed kilku dniami Elia Chaim Meisel, rabin w Łodzi.

Pochodził ze starej, czcigodnej rodziny rabinackiej i był godnym synem swych znakomitych przodków. Już w chłopięcym wieku zasłynął był z wielkiej uczoności, a mając zaledwie lat 19. został wybrany rabinem w rodzinnem miasteczku, Horodku. Po 13. latach widzimy go na czele gminy w Prosani. Tu miał sposobność objawić wielki i szlachetny swój charakter.

W okolicy wybuchła cholera. Zaraźliwa ta choroba dziesiątkowała ludność tak, że zabrakło wkrótce rąk do niesienia pomocy nieszczęśliwym. Rabin Meisel zstępuje nieustraszony do chat w których leżą konający lub umarli, czuwa przy łożu chorych lub ostatnią oddaje posługę umarłym, a za pięknym tym przykładem postępują nawet najchórzliwsi. Przytem zbiera pieniądze, stawia baraki, zakłada kuchnie ludowe, by przeciw działać głodowi i nędzy.

Jako rabin w Łomży, dokąd po 8 latach zostaje powołany uporządkował zaniedbane sprawy tej gminy i po dziś dzień istnieją ślady jego pracy i usilnych starań.

W roku 1873 przenosi się do Łodzi, gdzie działał przez czterdzieści lat. Dzięki niezwykłemu rozumowi i wielkiej miłości

jaką ogarniał wszystkie warstwy swego narodu, potrafił rabin Meisel skupić wokół siebie wszystkich Żydów tego miasta począwszy od chasydów, a skończywszy na robotnikach fabrycznych. Wszyscy bez wyjątku spoglądali nań z niezmiernym podziwem i szacunkiem i szli sawsze za jego radą i wskazówkami.

Dzień pogrzebu rabina Meisla był dniem ogólnej żałoby dla miasta Łodzi. Zjechali do Łodzi rabini prawie z całej Polski, a wszystkich deputacyi nawet zliczyć nie było można. Sklepy żydowskie przez cały dzień były zamknięte na znak żałoby, a nawet chrześcijanie zamknęli swe sklepy na chwilę, gdy pogrzeb koło nich przechodził. Od wczesnego ranku niezliczone tłumy zalegały cmentarz, a gdy oddawano ziemi ciało rabina Meisla ciężkie westchnienie wyrwało się z tysiąca piersi i wszystkich oczy zwiły się łzami, bo odszedł od nas wielki i szlachetny człowiek.



„Cudowny granat i inne bajeczki“.

Obiecana oddawna książeczka leży gotowa przed nami na stole. Chcemy ją otworzyć, by zacząć czytanie bajek, lecz musimy się zatrzymać i przyglądnąć wpieryw pięknemu obrazkowi na okładce. Wygląda jak wyczelowany ze srebra. Patrzymy, patrzymy długo, lecz ciekawość zwycięża. Obracamy kartkę, a tu jeszcze piękniejsze obrazki. Prześliczna ramka, a w niej tytuł książeczki, dalej księżniczka bajek w cieniu rozłożystego drzewa opowiada coś zasluchanym dzieciom. Nie można oczu derwać od tych ślicznych rysunków, a nie dziw, że śliczne — skoro je zrobił malarz *Wilhelm Wachtel* — a jednak chciałoby się już znać treść bajeczek. Jakże ciekawe są na przykład losy dumnej, lecz smutnej, sławnej z piękności lecz zabijającej wzrokiem swoim księżniczki dla której Agathon, wcielona dobroć i czystość zdobywa „cudowny granat“ na karłach podziemnych. Agathon wydobył „Cudowny granat“ z rąk ciemnych duchów, kamień wręczony księżniczce, uwolnił ją od wiecznej zadumy i zakwitł na jej piersiach białym kwieciem, — lecz po nocach słysząc płacz karłów. Skarżą się oni na utratę swego skarbu. Dążąc do dobrego nie wolno iść po drogach gwałtu i ucisku, „bo biada radości na morzu boleści i niewinności na drogach ciernistych“.

Oswajony lew, który przystał do ludzi i bratał się z kurami, psami i innymi zwierzętami domowymi, zapomniał o swym królewskim pochodzeniu i w końcu padł z ręki nowego przyjaciela, budzi głęboką litość i współczucie w naszym sercu i niejedną głęboką myśl w duszy naszej.



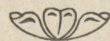
Ozdoba okładzinki książeczki »Cudowny Granat« robiona przez W.Wachtla.

Niewiemy doprawdy, co więcej podziwiać: Czy tę piękną i głęboką bajkę Nordaui, czy prześliczną ilustrację Wachtla wykonaną po mistrzowsku.

Do Zaklętego Zamku wchodzimy z królem Salomonem, Zamku strzeża orzeł, król ptaków. Widzimy tu sale z kryształu. pełne skarbów królewskich, a w najdalszej, najodleglejszej siedzi dawny władca Wschodu, zaklęty tu od wieków i czekający zbawienia od króla Salomona.

Trudno opowiedzieć krótkimi słowami wszystko, co widzi król Salomon w locie po przestworzu na skrzydłach wiatrów i w wędrówce po zaklętym zamku. Musicie sami bajkę tę, osnutą na tle pięknych opowieści z Midraszu, przeczytać, a pewnie nie pożałujecie tego. Radzę Wam też czytać piękne opowiadanie o chłopczyku, który *tęsknił za słońcem*, o pobożnym Nachumie, który niósł dary cesarzowi rzymskiemu, prześliczną historię, o prostytutce Chaimie, który zdołał pobudzić aniołów do pieśni, brzmiącej „tak uroczyście, tak osobliwie, tak dostojnie i pogodnie jakby z innego świata, a jednak z pośród nas, tak świeżo, jak szmer górskiej krynicy, tak przeczysto, jak dzwon w ręku mistrza“. Czytajcie o smutku jaki ogarnął młodzieńca księżniczkę po śmierci jej ulubieńca, białego, niewinnego gołąbka, lub o tem jak to król łatwowierny dał posłuch zdrajcy szklarzowi, który knuł przeciw pocziwemu budowniczemu, czytajcie i osądźcie sami, że tak pięknych bajeczek jeszcze nikt przedtem dla Was nie napisał.

„*Cudowny granat*“ dostaniecie w każdej księgarni, lub wprost w naszej administracji, której adres dobrze Wam jest znany. Piszcie tylko kartkę, a natychmiast wyślemy Wam egzemplarz. Nieoprawny kosztuje 3 kr. oprawny 4 kr. Tak kosztuje obcego. Naszym kochanym Czytelnikom zaś dajemy znaczny opust.



צִלְיֵי אָבִיב.

רענן עומד ברוש,	השחקים כה בחירים.
וישרגו וזקוף ראש.	הימים מה צעירים.
הוא עורג	עולם יה
אלי על, אלי על.	רוה-עדנה, רוה-עדנה.
ובחביון כל זלזל	ורמי אור, ורמי גיל.
רעריחן לפנין מל,	צוהל גיא, מלבין שביל.
רק עין כרוב	עולם-יה
רומזה כף, רומזה כף.	צח ורף, צח ורף.
ויזיזיזין! — זוג זרב	אור וגיל, גיל ואור.
צלצל שם במרחב;	רוח כל זולף מור.
מה הקול?	לב-עולם
פלאי הוא, פלאי הוא..	שבור-חמדה, שבור-חמדה.
ממרחק מוריק הר;	משמי זיו לכל נצח.
על צלעו משעול צר,	בא ביעף ציר שנאן.
אן שביל זה?	לוחש לו:
זה טמיר, זה טמיר...	פרח וגדל, פרח וגדל!

מ. בלושצין.

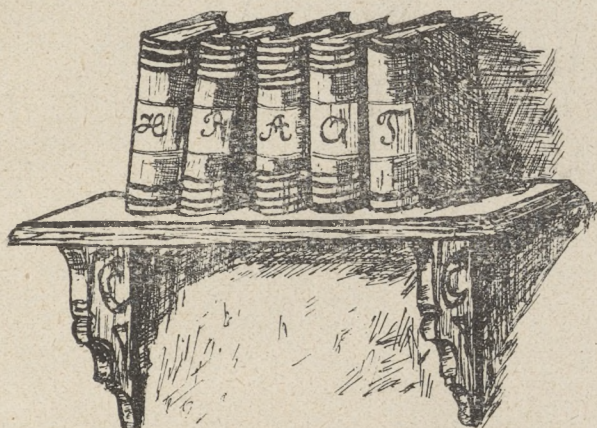
Zagadka zgłoskowa w.

1.									1. Pasma górskie w Palestynie
2.									2. Jeden z praojców biblijnych.
3.									3. Poeta i filozof z epoki hiszpańskiej.
4.									4. Szkoła artystycznego rękodzieła w Jerozolimie.
5.									5. Jeden z Hasmonejczyków, który poniósł bohaterską śmierć w bitwie pod Bet-Zacharia.
6.									6. Sługa króla Achaba znany z historii.
7.									7. Świecznik chanukowy.
8.									8. Miasto i okręg administracyjny na półwyspie Synaj.
9.									9. Matka jednego z praojców.

a, a, a, ba, bad, be, bi, bra, che, e, el, ga, ham, jał, la,
le, lel, li, m, no, non, o, ra, rah, rol, risz, za, zar.

Ze zgłosek powyższych utworzyć 9 wyrazów — odnośnie do podanych znaczeń, a litery początkowe czytane w dół utworzą nazwę święta szkolnego — z radością przez dziatwę obchodzonego.

Rebus.



Za trafne rozwiązanie powyższych zagadek przeznacza Redakcyja ładną nagrodę. Rozwiązania należy przysyłać na specjalnych kartkach, które nabywac można po cenie 65 h. za 10 sztuk wraz z portem w Administracyi „Haszacharu“.

W losowaniu o nagrodę mogą brać udział Czytelniczki i Czytelnicy „Haschacharu“, którzy uiścili prenumeratę za b. r.

Rozwiązanie zagadki z poprzedniego numeru brzmi: Moriah, Joordan, Seftun, Tiszri, Ramleh, Golias, Elisza, Wicher, Cheder, Estera, Sarona, *Mojżesz Hess*.

Rozwiązania nadstali: Leizor Freund, Frydzio Milch, Jakób Gutfreund, Mina Ziegler, Z. Heiber, Maksymilian Lichtenstein, J. Roth, Ezajasz Gottfried, Chanusia Seidman, Maks P., Szymon Arnold, Józef Lippe, Robert Juppiter. Pepi Adlerówna. Szajus Grütz, Lolek Meisels, Marceli Hass, Zygmunt Schreiber, Jakób Elster, Chaim Hecht, Karol Borak, Natan Löbel, Henryk i Antonina Turnheim.

Nagrodę otrzymała Mina Ziegler.

Nowe zagadki nadstali: Makszmilian Lichtenstein; Szymon Arnold, Zygmus Barbag, Józef Mayer, Chaim Beer, Aleksander Horowitz, Chaim Hecht, Mojżesz Lapajówker, Marceli Minczales.

Odpowiedzi Redakcyi.

Olga S. w Jarosławiu: Czemu nie zastosowałaś się do naszych życzeń?

Ezajsz G. w Zaleszczykach: Umieścimy w następnym numerze; prosimy o dalsze pracę.

Cwi Kl. w Wiedniu: Na razie nie umieścimy.

E. G. w Z. Z Zaleszczyk nie otrzymaliśmy żądanych nowych abonentów.

K. M. we Lwowie. Haszachar nie może regularnie wychodzić, ponieważ abonamenci nie uiszczają regularnie prenumeraty.

J. R. w Żurawnie. Marki, staniol, czekci należy posyłać jako „próbki bez wartości“, gdyż szkoda wydawać pieniądze na wysokie portorya.

Soel pseu we Lwowie. Nie umieścimy; trzeba nad sobą popracować a będą lepsze plony.

P. M. w Brodach. Arkusze wysłaliśmy i prosimy po wypełnieniu odesłać nam z pieniędzmi; staniol należy wysłać w kopercie z napisem „próbki bez wartości“; marki wszystkich krajów zbieramy; Dubnowa III. tom niebawem wyjdzie.

M. Krauthamer we Lwowie. Dziękujemy za obfity zbiór marek.

L. K. w Żurawnie. Za zwrotem bonu i dopłatą 2 K. 20 h. z portem możesz otrzymać nasz wspaniały zbiór bajek „Cudowny Granat“,

Od Administracyi.

Na gaj oliwny „Haszacharu“ nadestali: Salo Drimmer kwotę 1 K. 52 h. zebrane na przyjęciu u państwa Drimmerów.

Na fundusz narodowy nadestali: Jozef Roth staniol, Dym marki, Lolek M. staniol i marki, Michał Krauthammer marki, W. Czaczkes i A. Tunis marki.

Prosimy o odnowienie prenumeraty za drugi kwartał.

Upraszamy Czytelników naszych, którzy nie kompletują roczników Haszacharu, o łaskawe odsyłanie nam następujących numerów: z rocz. I. num. 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 9. z II r. num. 3, z IV zaś num. XV.